

Grzegorz Zieziula

Instytut Sztuki, Polska Akademia Nauk

Z KORESPONDENCJI ROMANA STATKOWSKIEGO: POSTSCRIPTUM (LISTY DO LUDWIKI TRĘBICKIEJ Z LAT 1919–1925)

Publikując przed kilku laty dość obszerny zbiór listów Romana Statkowskiego¹, nie przypuszczałem, że w nieodległej przyszłości pracę tę dane mi będzie uzupełnić. Dzięki uprzejmości Pana Andrzeja Spóza, kierownika Biblioteki, Muzeum i Archiwum Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, miałem ostatnio możliwość zapoznania się z treścią kilkunastu nieznanych dotychczas listów kompozytora znajdujących się w zbiorach tej instytucji. Choć do kolekcji WTM trafiły one jeszcze na początku lat sześćdziesiątych, dopiero w roku ubiegłym zostały opracowane i udostępnione czytelnikom.

Zbiór materiałów dotyczących Statkowskiego:
proweniencja i zawartość

Kilkanaście listów Statkowskiego stanowi zasadniczą część powiązanych z kompozytorem dokumentów, które w Bibliotece WTM opatrzone zostały sygnaturą D 127 (poszczególne elementy składowe oznaczono w jej ramach kolejnymi podsygnaturami, poczynając od D 127/1, na D 127/17 kończąc). Jak można przeczytać w sporządzonej w trakcie katalogowania omawianych rękopisów roboczej notatce Andrzeja Spóza, są to pochodzące z dawnych zasobów „materiały dotyczące Romana Statkowskiego otrzymane od byłej jego uczennicy Ludwiki Trębickiej 27 października 1962 r. (nr dowodu wpływu 18/62). Wpisane do księgi akcesyjnej w 2015 r.”². Zbiór obejmuje w sumie trzynaście autografów kompozytora z l. 1919–25: dziesięć listów, jedną kartę pocztową i dwa bilety wizytowe z do-

¹ Grzegorz Zieziula: „Z korespondencji Romana Statkowskiego”. *Muzyka* 56 (2011) nr 1 s. 47–62; „Korespondencja Romana Statkowskiego z lat 1899–1913”. Opr. Grzegorz Zieziula. *Muzyka* 56 (2011) nr 1 s. 63–128.

² Notatki udostępnione do wglądu przez Pana Andrzeja Spóza.

piskami w formie krótkich liścików (sygn. D 127/1–14). Znajdują się tutaj również odnoszące się do Statkowskiego wypisy i wycinki prasowe zgromadzone przez adresatkę: dokonany przez nią odpis okolicznościowego tekstu opublikowanego po śmierci kompozytora przez Jarosława Iwaszkiewicza (sygn. D 127/16)³ i szesnastcie nieopatrzonej żadnym opisem bibliograficznym wycinków, pochodzących z warszawskiej prasy codziennej z l. 1925–26, z takich m.in. tytułów jak *Kurier Warszawski* czy *Warszawianka* (sygn. D 127/17)⁴. Pewne *curiosum* stanowi z kolei znajdujący się w tym samym zbiorze list Ludwika Trębickiej (sygn. D 127/15), o których wspomnę w dalszej części niniejszego wprowadzenia.

Adresatka listów

Ludwika Trębicka to postać niemal nieznaną. W dotykających dziejów polskiej kultury muzycznej źródłach pamiętnikarskich pojawia się tylko epizodycznie. Dwie panny Trębickie – siostry zamieszkałe w Warszawie i rozwijające swoje muzyczne talenty – jako jeden z nielicznych wspomina Roman Jasiński. Omawiając okres około 1909 r., autor ten pisze:

„Ale wracam do Alei Ujazdowskich. Oto nasz dom, który nosił wówczas numer szesnasty, potem trzydziesty (dziś osiemnasty) [...]. Zacznę od krótkiego przeglądu lokatorów naszej kamienicy. [...] Na drugim piętrze, tuż pod nami, mieszkała starsza matrona, pani Trębicka z domu Puzyna. Jej dwie córki z zapalem oddawały się studiom muzycznym. Jedna była pianistką, druga – kompozytorką. Swoje studia traktowały bardzo poważnie, ale nic z tego nie wyszło. Spotykałem je u Juliusza Wertheima, u którego pobierały lekcje”⁵.

Już na pierwszy rzut oka widać, że pamięć Jasińskiego nie była niezawodna – pamiętnikarz nie podaje nawet imion obu muzykalnych panien. Podobnie postępują zresztą i inni autorzy – Kazimierz Wilkomirski odnotował fakt zaprezentowania przez niejaką Trębicką skomponowanego przez nią kwartetu smyczkowego podczas egzaminu, który studenci kompozycji zdawali w Konserwatorium 1 VI 1921 r.⁶ Porządkująca naszą wiedzę na temat historii wyższej uczelni muzycznej

³ Oryginał ukazał się w *Wiadomościach Literackich* 2 (1925) nr 47 z dn. 22 XI s. 4.

⁴ Po przeprowadzeniu żmudnych poszukiwań udało mi się zidentyfikować kilka wycinków z tego zbioru: St[aniław] Niewiadomski: „*Filenis* opera Romana Statkowskiego w Teatrze Wielkim”. *Warszawianka* 2 (1925) nr 296 z dn. 28 X s. 3; St[aniław] Niewiadomski: „Jeszcze o *Filenis* R. Statkowskiego”. *Warszawianka* 2 (1925) nr 307 z dn. 8 XI s. 4; „Śp. Roman Statkowski”. *Kurier Warszawski* 105 (1925) nr 317 wyd. wieczorne z dn. 13 XI s. 3; Felicjan Sz[opski]: „Śp. Roman Statkowski”. *Kurier Warszawski* 105 (1925) nr 318 wyd. wieczorne z dn. 14 XI s. 4; [fotografia Romana Statkowskiego]. *Kurier Warszawski* 105 (1925) nr 326 Niedzielnny dodatek ilustrowany z dn. 22 XI s. 2. Felicjan Szopski: „W rocznicę zgonu Romana Statkowskiego”. *Kurier Warszawski* 106 (1926) nr 316 wyd. wieczorne z dn. 17 XI s. 9.

⁵ Roman Jasiński: *Zmierzch starego świata. Wspomnienia 1900–1945*. Opr. Maria Rydlowa. Kraków 2006 s. 45–46 (podkr. G.Z.).

⁶ Kazimierz Wilkomirski: *Wspomnienia*. Wstęp Jarosław Iwaszkiewicz. Kraków 1971 s. 175.

w Warszawie syntetyczna praca Magdaleny Dziadek pozwala jedynie ustalić, że koleżanką Wilkomirskiego w klasie kompozycji Statkowskiego była Maria Trębicka⁷. Co dzisiaj wiadomo o jej siostrze Ludwice?

Zacznę od uściślenia i sprostowania skąpych informacji podanych przez Jasińskiego. W dostępnych spisach właścicieli domów w Warszawie do adresu Aleje Ujazdowskie 30 przypisane jest rzeczywiście nazwisko Ludwiki Trębickiej⁸. Nie jest to jednak postać tożsama z adresatką listów Statkowskiego, ale jej matka. Zdementować należy nieprawdziwą informację, jakoby wspomniana przez Jasińskiego „starsza matrona” wywodziła się z rodu Puzynów. W ustaleniu szczegółów biograficznych poszczególnych członków tej rodziny pomagają nam dzisiaj dane wyryte na tablicach umieszczonych na rodzinnym grobie Trębickich znajdującym się na Starych Powązkach (w grobowcu pochowane zostały m.in. obydwie siostry i ich ojciec)⁹. Dalsze informacje uzyskać można dzięki źródłom prasowym oraz dostępnym dokumentom metrykalnym. Uporządkujmy zatem naszą wiedzę na temat panny Ludwiki.

Ludwika Trębicka (1889–1977) była córką Ludwika Karoliny Antoniny z Orzeszków (1861–1944) i Władysława Wincentego Trębickiego (1845–1907). Jej rodzice wywodzili się z kresowych rodów ziemiańskich. Ojciec posiadał dobra w guberni grodzieńskiej¹⁰, najprawdopodobniej Linowo w powiecie prużańskim. Ludwika, podobnie jak jej młodsza siostra, a zapewne i reszta rodzeństwa, na świat przyszła w dworze w Linowie¹¹ wybudowanym przez przodków ze strony ojca.

Trębiccy byli niegdyś dużym rodem, mającym kilka siedzib, między którymi jego przedstawiciele nieustannie się przemieszczali. Linowo na Grodzieńszczyźnie to tylko jedna z nich. Najbardziej znani przedstawiciele tej rodziny osiedli w Łomnej pod Warszawą, gdzie zachował się do dzisiaj niszczący w zastraszającym tempie (i niszczonej przez wandalów) grobowiec rodziny Antoniego Trębickiego (1765–1834), autora pamiętników z okresu powstania kościuszkowskiego¹². Wspominam o tym dlatego, że ojciec Ludwika Trębickiego urodził się i zmarł w Warszawie, chociaż jej dziadek Bogusław (1804–96) pochowany został na

⁷ Magdalena Dziadek: *Od szkoły dramatycznej do uniwersytetu. Dzieje wyższej uczelni muzycznej w Warszawie 1810–1944*. Warszawa 2011 s. 371.

⁸ *Książka informacyjno-adresowa „Cała Warszawa” 1930*. Dział IV s. 103. Zob. także: *Spis abonentów sieci telefonicznej m.st. Warszawy P.A.S.T. i warszawskiej sieci okręg P.P.T.T. rok 1939/40*, s. 402.

⁹ Cmentarz Stare Powązki, kwatera 182, rząd 5, miejsce 3,4.

¹⁰ [Nekrolog Władysława Trębickiego]. *Kurier Warszawski* 87 (1907) nr 328 z dn. 27 XI s. 6; Akt zgonu Władysława Wincentego Trębickiego. Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie, 1907/743.

¹¹ Linowo było miejscem urodzenia Róży Trębickiej, młodszej siostry Ludwika, zob.: Akt małżeństwa Róży Wandy Trębickiej z Julianem księciem Puzyną. Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie, 1920/453.

¹² Antoni Trębicki: *Opisanie sejmku ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Opr. Jerzy Kowecki. Warszawa 1967.

cmentarzu parafialnym w Prużanach¹³. Innym „gniazdem” Trębickich stał się majątek Kurowice koło Sokołowa na Podlasiu, w którym w latach dwudziestych Ludwika Trębicka spędzać będzie wraz z matką letnie miesiące.

Po przedwczesnej śmierci swojego brata Władysława (1888–93) zmarłego w dzieciństwie (i pochowanego w Prużanach¹⁴), Ludwika stała się najstarszą spośród czworga rodzeństwa, składającego się – oprócz niej – z dwóch siostr: Róży (1891–1983) i Marii (1893–1985), oraz brata Kazimierza (1895–1981). W przyszłości siostra Róża zostanie żoną Juliana Puzyny (1889–1940), brat Kazimierz zrobi karierę w dyplomacji (w momencie wybuchu II wojny światowej będzie pełnił funkcję konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Genewie). Ani Ludwika, ani Maria nie założą nigdy rodziny. Mają jednak ambicje rozwijania swoich uzdolnień artystycznych. Wszystko wskazuje na to, że nie jedna z nich, a obydwie pobierały lekcje kompozycji u Romana Statkowskiego.

Listy do Ludwiki Trębickiej w kontekście biografii Romana Statkowskiego

Prezentowana korespondencja dokumentuje wydarzenia (głównie epizody wakacyjne) z ostatnich lat życia Statkowskiego, którego biografię, od momentu osiągnięcia wieku dojrzałego, podzielić można na dwa, zasadnicze okresy. Datą graniczną staje się rok 1904, przynoszący nie tylko upragnioną prapremię opery *Filenis*¹⁵ czy laur w konkursie Konstantego Wołodkowicza przyznany za drugą operę *Maria*¹⁶. 1 września, dzięki poparciu Emila Młynarskiego Statkowski obejmuje posadę profesora historii muzyki i estetyki w warszawskim konserwatorium (notabene o stanowisko to bezskutecznie starał się sześć lat wcześniej¹⁷). Jak napisałem w innym miejscu,

„Jest to moment, w którym nieodwracalnie kończy się w jego życiorysie rozdział kompozytorski a rozpoczyna biografia muzycznego pedagoga. [...] I chociaż – jak niejednokrotnie podkreśla – pracy tej nie lubi, gdyż gasi w nim ona iskrę kompozytorskiego talentu, wykształci cały szereg wybitnych uczniów, takich m.in. jak Helena Dorabialska, Michał Kondracki, Jerzy Lefeld, Jan Maklakiewicz, Piotr Perkowski, Feliks Rybicki, Bolesław Szabelski, Kazimierz Wilkomirski, Feliks Wrobel czy Victor Young, jeden z najwybitniejszych twórców amerykańskiej muzyki filmowej”¹⁸.

¹³ Anna Lewkowska, Jacek Lewkowski, Wojciech Walczak: *Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej – województwo poleskie na obszarze Republiki Białorusi*. Warszawa 2000 s. 158.

¹⁴ Ibid.

¹⁵ Grzegorz Zieziula: „Przekleństwo władzy, obsesja zemsty, nieodgadnione wyroki Parek: *Philaenis (Filenis)* opera Romana Statkowskiego”. *Muzyka* 50 (2005) nr 3 s. 89–118.

¹⁶ Grzegorz Zieziula: „Z korespondencji Romana Statkowskiego”, op. cit., s. 47–62.

¹⁷ *Kurier Niedzielnny* 2 (1898) nr 37 z dn. 11 IX s. 590 („Kurierek artystyczny”).

¹⁸ Grzegorz Zieziula: „Roman Statkowski, kompozytor urodzony w Szczypiornie: rodzina i krąg znajomych w świetle nowych badań”. *Rocznik Kaliski* 42 (2016) s. 30–31.

Po przybyciu do Warszawy Statkowski postrzegany jest jako człowiek elegancji i odznaczający się towarzyskim taktem. Ten sposób bycia wyniesiony z rodzinnego domu utrwaliły w nim lata studenckie. Wychowywał się w środowisku urzędniczym (do którego należał jego ojciec oraz liczni krewni i powinowaci matki), ukończył wydział prawny na warszawskim uniwersytecie¹⁹. Jego sylwetkę z tego okresu przedstawia Roman Jasiński:

„Niewielkiego wzrostu, raczej przystojny, miał elegancką powierzchowność i nieskazitelne maniere. Nosił się przy tym godnie i z powagą, stanowiąc rzadki u nas w Polsce typ muzyka gentlemiana. [...] należał do nieistniejącej już dziś u nas kategorii starszych, noszących się z godnością panów. W rozmowie wytworny, w gestach opanowany, w niczym nie przypominał typu, jakim sobie zawsze wyobrażałem, uduchowionego, nieco roztargnionego muzyka. Mógł być równie dobrze dyrektorem banku, lekarzem czy adwokatem”²⁰.

Trudno powiedzieć, co było główną przyczyną uprzedzenia czy też niechęci Statkowskiego do pracy pedagogicznej. W późniejszym czasie, od roku 1919, do obowiązków nauczycielskich dojdą jeszcze te związane z pełnieniem funkcji wicedyrektora warszawskiej uczelni muzycznej. Siłą rzeczy zaczęły na niego wówczas spadać wszystkie najcięższe zadania spychane na zastępcę przez realizującego się artystycznie dyrektora Emila Młynarskiego. Być może spotęgowało to poczucie wypalenia, pogłębiające się u Statkowskiego stale, bodaj od momentu dość dotkliwie przezeń doświadczonego kryzysu wieku dojrzałego. Warszawską uczelnię muzyczną i jej skłócone grono pedagogiczne często demonizował: „W utrapionym kotle Konserwatorium kipi bez przerwy... Oby mi los pozwolił wynieść się na zawsze z tego osiego gniazda, za życia oczywiście”²¹.

Niemoc twórcza Statkowskiego, która spowodowała zarzucenie komponowania, miała źródła nie tylko osobiste. Wynikała także z przyczyn bardziej obiektywnych. Około roku 1905, podobnie jak chociażby o pięć lat od niego młodszy poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer, musiał sobie uświadamiać, że następuje nieodwołalny kres modernizmu jako formacji artystycznej, że jego pokolenie ustąpi wkrótce miejsca młodszemu, a niejednokrotnie dysponującym znaczenie większą skalą talentu twórcom. Kilka lat później miało się okazać, jak wielkim szokiem były dla Statkowskiego „wynałazki” Karola Szymanowskiego. Świadczy o tym ustęp z listu Aliny Talko-Hryniewiczowej, która w roku 1912 pisała do swojej córki Anny i zięcia Emila Młynarskiego: „Statkowski nie może ochłonąć i zrozumieć[,] skąd tyle widzą w Szymanowskim olbrzymich i tyle takich zalet. On nic prócz chaosu nie słyszy w *Symfonii*[,] chociaż przyzna-

¹⁹ Ibid. s. 20–29.

²⁰ Roman Jasiński: *Zmierzch starego świata*, op. cit., s. 39, 77–78.

²¹ List do Feliksa Wilskiego z 9 V 1921 roku. W: Stefan Jarociński: „Z korespondencji Romana Statkowskiego (materiały biograficzne)”. *Studia Muzykologiczne* 1 (1953) s. 347.



Il.1 Roman Statkowski. *Kurier Warszawski* 105 (1925) nr 326 Niedzielny dodatek ilustrowany z dn. 22 listopada s. 2 (wycinek prasowy ze zbiorów Biblioteki, Muzeum i Archiwum Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, sygn. D 127/17).

je wielki talent”²². Już zresztą dużo wcześniej Statkowski musiał mieć poczucie, że nie jest już w stanie zrewidować i unowocześnić swojego kompozytorskiego warsztatu, stanowiącego przykład schyłkowego, dziewiętnastowiecznego akademizmu, skądinąd rzemiosła najwyższej próby, nie wykluczającego ani artystycznego polotu, ani głębi wyrazu. W swych poglądach artystycznych do końca pozostanie konserwatystą, co wydaje się logiczne, jeśli wziąć pod uwagę, że jako kompozytor ukształtowany został przez Władysława Żeleńskiego (1837–1921) i Nikołaja Sołowiowa (1846–1916).

Pogarszający się stan zdrowia sprawia, że na początku lat dwudziestych Statkowski jest postrzegany jako osoba w podeszłym wieku. Swoim uczniom jawi się wręcz jako starzec (a ma wówczas „dopiero” 60 lat), a przy tym osobowość całkowicie anachroniczna. Jego subiektywny, ale jakże przy tym sugestywny portret z tego okresu pozostawił nam Kazimierz Wilkomirski:

„Drobne go wzrostu, szpakowaty starszy pan o twarzy jakby trochę nalanej, o podbródku obwisłym, schowanym w niziutkim stojącym kołnierzyku, o przystrzyżonych nad wargą podkreślonych wąsach, ubrany w dziewiętnastowieczną elegancją w szary tużurek i plastron z tkwiącą w nim szpilką, mówił głosem słabym, śmiejąc się czasem dziwnym, krótkim, starczym śmiechem. Jego zimne, suche, jakby trochę już sklerotyczne ręce w najmniejszym stopniu nie przypominały rąk muzyka. Przez cały czas lekcji nie rozstawał się z cygarem, ściślej mówiąc – z malutkim szczątkiem cygara, który dopalał do ostatnich granic możliwości, ujmując go z trudem w dwa palce i pieczołowicie kładąc na brzeżku klawiatury forte-

²² List Aliny Talko-Hryncewiczowej do Anny i Emila Młynarskich z 11 II 1912 r., zach. Wilno, Lietuvos Literatūros ir Meno Archyvas, sygn. F.50.1.219. Dokument ten cytuję tutaj dzięki uprzejmości Pani Elżbiety Szczepańskiej-Lange, która dostarczyła mi jego odpis, za co składam Jej najserdeczniejsze podziękowania.

pianu. Ten niedopałek cygara był nieodłącznym uzupełnieniem sympatycznej postaci mojego profesora, postaci należącej już przed pięćdziesięcioma laty duszą i ciałem do minionej epoki”²³.

Znany nam dzisiaj wizerunek Romana Statkowskiego jako nauczyciela został w zasadzie także ukształtowany przez relację Wilkomirskiego:

„Na przestrzeni czterech lat moich studiów w Konserwatorium Warszawskim nie pamiętam ani jednego «coup de maître» profesora Statkowskiego, ani jednego wypadku «otworzenia mi oczu» na jakieś ważne momenty mojej twórczej pracy. Ani jednej poważniejszej, zasadniczej rozmowy o wartości mojej muzyki, o celowości metod pracy, o niedoborach techniki, o wadach do usunięcia, o wzorach do naśladowania, o ideałach, do których zmierzać należy. Cztery lata nauki nie pozostawiły żadnego trwałszego wspomnienia, jeśli nie liczyć wspomnień natury wzrokowej. Dziś jeszcze widzę wyraźnie drobną postać starszego pana, jego pomarszczone, zmarznięte ręce, błędzące nieporadnie po klawiszach, niedopałek cygara w ustach i słyszę jego starczy głos, wypowiadający czasem charakterystyczne: «Nnoo!...» mające oznaczać ostateczną zgodę na pierwotną koncepcję jakiegoś fragmentu. Właściwy sens tego słówka był taki: «To nie jest dobre, ale nie potrafię wymyślić nic lepszego. Nie ma rady, musi tak zostać; jakoś ujdzie»”²⁴.

Lektura listów do Ludwiki Trębieckiej daje nam dzisiaj szansę na uchwycenie nieco innej, słabo dotąd znanej strony osobowości Romana Statkowskiego. Duża różnica wieku między nim i Panną Ludwiką wytwarzać musiała początkowo dystans (wyczuwalny jeszcze w liście 1.), który z czasem ulega osłabieniu. Choć w korespondencji nie dochodzi nigdy do całkowitego spoufalenia się z adresatką, widać jednak, że z biegiem czasu relacje stają się serdeczne – zwłaszcza listy z l. 1924–25 odbierać można jako pisane w odpowiedzi na życzliwe zainteresowanie byłej uczennicy sytuacją coraz bardziej chorującego Profesora. Ten ostatni zdaje jej relacje z pobytów w miejscowościach uzdrowiskowych, z wyjazdów na Hel czy do Wądzyna odbywanych głównie w celu poratowania mocno nadwyrężonego zdrowia.

Mamy oto po raz pierwszy okazję spojrzenia na Statkowskiego jako na pedagoga udzielającego rad swoim uczniom, widzimy go też w roli kompozytora przeżywającego chwile satysfakcji z powodu wznowienia *Marii* (list 2.), obywatela śledzącego z niepokojem rozwój wypadków roku 1920, poważnie zatroskanego o los ojczyzny, a zarazem i o życie swoich studentów w chwili nadciągającej czerwonej nawałnicy (list 4 pisany w przededniu Bitwy Warszawskiej)²⁵, wreszcie człowieka borykającego się ze swoim zmęczeniem zawodowym czy kryzysami zdrowotnymi (listy 3, 8), a także nigdy nie nazywanymi po imieniu trudnościami materialnymi (w wyniku zmian geopolitycznych po roku 1918 Statkowski pozbawiony został zabezpieczenia w postaci dochodów z majątku ziemskiego, który znajdował się w okolicach Noworzewa w guberni pskowskiej²⁶).

²³ Kazimierz Wilkomirski: *Wspomnienia*, op. cit., s. 168.

²⁴ *Ibid.*, s. 171–172.

²⁵ Świadectwem zainteresowania losem studentów jest także pismo Romana Statkowskiego z prośbą o zwolnienie Kazimierza Wilkomirskiego ze służby wojskowej w 1920 r. zachowane w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, reproduktowane w książce Magdaleny Dziadek (*Od szkoły muzycznej do uniwersytetu*, op. cit., s. 351).

²⁶ Grzegorz Zieziula: „Roman Statkowski, kompozytor urodzony w Szczypiornie”, op. cit.

Szanowny i Kochany Pani:
 Bardzo dziękuję za listy i cze-
 sty mi, że Pani zgodziła się u-
 rzędzić i - fizycznie przynaj-
 mniej - mi podpisać.
 Jestem - u nas ni zadowolony mi-
 na to. Naszycia - i bezwzględnie
 nami kolejno mi zmuszają.
 Przekonywamy chwile najwzrostu
 go napisania - rozstrzygnąć mi -
 dalsza wojna lub zawiesi-
 niarozstrzygniętego pokoju.
 Dziękuję - jak mi jest potrzebnie
 o tym pismie Pani z przed mi-
 zawiaduje.
 Jest jutro miła ladałarkę
 p. Knollowa, która mi prze-
 nosi do pokoju nowej ciotki,
 Bawarczy na wsi. Szczęść

Il. 2 a i b. List Romana Statkowskiego do Ludwicy Trębickiej z 3 sierpnia 1920 roku.
 Zbiory Biblioteki, Muzeum i Archiwum Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego,
 sygn. D 127/4.

tej gąsienicy, która tak dądoła.
le na mój nastroj wpływała.

Wiele osób, wyjechała - w pierwszym
połroczu - do Poznańskiego, lecz
wyszłaś przede wszystki na miast-
ku, cohalniczkę i dary. Do
tych ostatecznych i ja ualim.

Pozdrawiam serdecznie

Rokosz

Warszawa

3/VIII 1920

Proszę Pani zdobyć się na spój-
i mi opowiedzieć Formie lub
tę willegiatę i jedyną w koi-
tych strasak. cohalniczkę
i się skoi unie. Proszę Pani
wiele serce - przytwarzam i
ty nadobędę.

Obcowanie z oryginałami tych dokumentów epistolarnych pozwala także dostrzec niemożliwe do oddania w ramach niniejszej edycji nieme świadectwo pogarszającego się stanu zdrowia Statkowskiego, którym pozostaje coraz bardziej niepewny i chwiejny charakter pisma Profesora w listach ostatnich, tych z 1925 roku.

Osobnego komentarza wymaga wspomniany wcześniej list Ludwika Trębickiej z 18 IV 1920 r. do nieustalonego adresata, który z jakiegoś niewyjaśnionego powodu włączony został do tego samego zbioru (sygn. D 127/15). Już sam fakt usytuowania tego rękopisu wśród korespondencji przychodzącej jego autorki świadczyć może o tym, że nie został on nigdy wysłany. Zważywszy na oficjalne formy („Szanowna i kochana Pani”, „Droga Pani”), które Statkowski zachowywał w nagłówkach wszystkich niemal pisanych do Trębickiej listów, przypuszczenie zawarte w opisie katalogowym, jakoby list ten pisany był przez Pannę Ludwikę do Statkowskiego, wydaje się poniekąd chybione²⁷. Zastanawia ten bezpośredni wylew uczuć wyrażonych w dość egzaltowanej formie, który świadczyć mógłby raczej o tym, że adresatem był zupełnie ktoś inny – bliski Trębickiej mężczyzna, którego uznała już prawie za umarłego i którego udało się jej odnaleźć w owych niespokojnych czasach, naznaczonych coraz bardziej realną groźbą uderzenia Sowieców na Warszawę. Z drugiej jednak strony zastanawia fakt dwukrotnego przełamania przez Statkowskiego sztywnej konwencji epistolarnej poprzez przyjęcie dość swobodnej formy „podpisów” kończących listy 2 i 3 („Krokodyl”, „Krrrrr.....”). Z uwagi na rysujące się w tym kontekście pytania kwestię uznać należy za otwartą. Tak czy owak ów zagadkowy list Panny Ludwika wypada nam tutaj w całości przytoczyć:

„[czarnym atramentem:]
Warszawa, 18 kwietnia 1920 r.

Człowieku cudowny! Więc Ty jesteś? Ty żyjesz tu na tej ziemi? Boże[,] ileś musiał wycierpieć! Ja Cię kocham za Twe cierpienia i za Twą duszę pełną czarownych blasków – pogody uczuć silnych i świeżych jak... kwiaty.

[podpis niebieskim atramentem:]
Ludwika Trębicka”

*

Podczas przygotowania listów Romana Statkowskiego do Ludwika Trębickiej do niniejszej publikacji wprowadzałem uwspółcześnione formy pisowni i interpunkcji, zachowując te same zasady edycji, które przyjąłem wcześniej²⁸. Składam podziękowanie Panu Andrzejowi Spózowi za zwrócenie mojej uwagi na te wyjątkowe dokumenty epistolarne, za okazaną pomoc oraz wyrażenie zgody na ich ogłoszenie drukiem.

²⁷ Opis katalogowy: „D 127/15, List do [Romana Statkowskiego? w Warszawie?], Warszawa 18.04.1920”.

²⁸ Zob.: Grzegorz Zieziula: „Z korespondencji Romana Statkowskiego”, op. cit., s. 59–61.

ANEKS

Listy Romana Statkowskiego do Ludwiki Trębickiej²⁹ z lat 1919–1925

1. [Warszawa, ok. 1919?], sobota

Szanowna Pani.

Tylko co miałem wizytę Barcewicza³⁰, który znalazł na brzegu trotuaru u wejścia do mojego mieszkania portmonetkę, a domyśliwszy się z znajdującej się w niej kartki z adresem, że należeć musi do kogoś spod n[umeru] 20 [?], przyniósł mi ją, pytając, czy który z nas nie zgubił portmonetki. Doręczam tedy szczęśliwym trafem odzyskaną zgubę.

Z wyrazem szacunku

R[oman] Statkowski

2. Warszawa, 28 lipca 1919 r.

Szanowna i kochana Pani.

Doszła mi kartka Pani w wagonie pisana, a następnie list z Kurowic³¹.

Bardzo się cieszę, że Pani się zabiera do studiów nad muzyką kwartetową (polecam zaglądać do Reissa³² i zrobić analizę formy tych dzieł, których partyturki Pani z sobą zabrała, a nadto – zwracam uwagę, że forma sonaty, czy w kwartecie, czy

²⁹ Ludwika Trębicka (1889–1977), córka Władysława Wincentego (1845–1907), „obywatela ziemskiego guberni grodzieńskiej” i Ludwiki Karoliny Antoniny z Orzeszków (1861–1944). Pobierała lekcje kompozycji u Romana Statkowskiego.

³⁰ Stanisław Barcewicz (1858–1929), skrzypek, pedagog, dyrygent. W l. 1910–18 dyrektor warszawskiego konserwatorium.

³¹ Kurowice – wieś i majątek ziemski nad rzeką Cetynią w powiecie sokołowskim (parafia Zembrów, gmina Sabnie), od roku 1828 do 1939 będący w posiadaniu rodziny Trębickich (krewnych adresatki listu). Do dzisiaj zachowały się tam pozostałości zabudowań dworskich z połowy XIX w. i otaczającego je parku.

³² Mowa o podręczniku *Formy muzyczne* Józefa Władysława Reissa (Lipsk 1917).

w symfonii, czy w fortepianowym dziele etc.[,] posiada te same cechy kardynalne budowy, o których tak dużo mówiliśmy, gdy Pani pisała allegro sonatowe H-dur).

Ale – ważniejsze od studiów – byłoby poprawienie nerwów za pomocą *dolce far niente*, skoro słońce raczy wreszcie się ukazać. Tutaj wszystko, co trwać mogło, trwało w całej pełni do dziś, t[o] j[est] deszcz rześisty z zewnątrz i pogoda duszy na[!] wewnątrz. Od dzisiaj – słońce, ciepło...

Czas leci jak strzała, mimo pozorną jednostajność i z przerażaniem o tym myślę, że już za miesiąc zacznie się jesienny kołowrotek zajęć, a coś niecoś ulec może zmianie[,], może na lepsze[,], może na gorsze.

W ciągu sierpnia będę miał na takie niefilozoficzne kwasy lekarstwo, bo dogłębnie przygotowań do wystawienia *Marii*, by była gotowa na połowę września³³.

Trzeba mieć ciągle głowę zawróconą czymś żywym – wtedy w marszu – przestaje się pamiętać o wielu krzyżkach, które się dźwiga i niepożądanych[,], wpływających stąd najrozmaitszych konsekwencjach. *Vogue la galère!*³⁴

Najserdeczniej Panią pozdrawiam i ukłony pannie Marii³⁵ załączam.

Krokodyl

3. Warszawa, 5 września 1919 r.

Szanowna i kochana Pani.

Piszę krótko, albowiem – zajęty jestem potwornie. Zaczął się młyn egzaminowy i coraz częstsze próby w teatrze. Życie w ciągłym pośpiechu jest najgorszym gatunkiem życia – dla mnie przynajmniej. Umęczenie psychiczne i idące za nim fizyczne dobrego humoru nie daje. Stąd też – kwaśny jestem jak cytryna. Co nadto – to niezdrowo.

Za kartkę i list dziękuję.

Z całą życzliwością

Krrrrr.....

³³ *Maria*, druga opera Romana Statkowskiego, nagrodzona na konkursie Konstantego Wołodkowicza w 1904 r., miała swoją prapremierę w Teatrze Wielkim w Warszawie 1 III 1906 roku. Statkowski wspomina tutaj o przygotowaniach do wznowienia tego dzieła, które miało miejsce 18 IX 1919 r., zob.: F[ranciszek] B[rzeziński]: „Tydzień polski w operze”. *Kurier Warszawski* (1919) nr 259 z 19 września s. 6–7.

³⁴ *Vogue la galère!* – franc. dosł. „zwodować galere!”, „niech popłynie łódź”, przen. „niech się dzieje, co chce”, „zdajmy się na los szczęścia”. Jest to także tytuł bardzo wówczas popularnego wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

³⁵ Maria Trębicka (1893–1985), młodsza siostra adresatki listu, studiowała kompozycję u Statkowskiego. Wraz z Heleną Dorabialską, Kazimierzem Wilkomirskim, Stanisławem Nawrockim i Stanisławem Popielem wzięła udział w popisie jego klasy zorganizowanym w Konserwatorium Muzycznym w Warszawie 9 IV 1922 r., zob.: Magdalena Dziadek: *Od szkoły muzycznej do uniwersytetu*, op. cit., s. 371.

4. Warszawa, 3 sierpnia 1920 r.

Szanowna i Kochana Pani.

Bardzo dziękuję za listy i cieszę się, że Pani znośnie się urządziła i – fizycznie przynajmniej – się pokrzepi.

Tutaj – u nas nie zanosi się na to. Nadzieja – i beznadziejność kolejno się zmieniają. Przeżywamy chwile największego napięcia – rozstrzyga się dalsza wojna lub zawarcie niezaszczytnego pokoju. Zresztą – jakie jest położenie, o tym pewnie Pani z gazet się dowiaduje.

Tracę jutro miłą lokatorkę p[anią] Knollową³⁶, która się przenosi do pokoju swej córki bawiącej na wsi. Szkoda tej gościny, która tak doskonale na mój nastrój wpływała.

Wiele osób wyjeżdża – w pewnym popłochu – do Poznańskiego, lecz większość trwać będzie na miejscu, cokolwiek się zdarzy. Do tych ostatnich i ja należę.

Pozdrawiam serdecznie

R[oman] Statk[owski]

Radzę Pani zdobyć się na spokój i nie opuszczać Torunia lub też wilegiatury jakiej w tamtych stronach, cokolwiek by się stać miało. Przetrwaliśmy wiele burz – przetrwamy i tę nadchodzącą.

[zachowana koperta z adresem odbiorcy:]

JW Ludwika Trębicka

w Toruniu

ul. Katarzyny N[r] 7

mieszk[anie] pani Szoltyszek

5. Koło (ziemia kaliska), 7 sierpnia 1921 r.

Szanowna i kochana Pani. Po 10 już dniach odpoczywania tak jednak wciąż jestem znużony, że spędzam czas jak p[an] Prosper w komedii Fredry: „jak się wyśpię, to mi się chce jeść, a jak zjem, to mi się chce spać”³⁷. Zresztą – upały były tak straszne, że to do takiego wegetacyjnego i animalnego prawie życia usposobiało. Od paru dni dopiero temperatura jest ludzka i dłoń przestaje lignąć[!] do

³⁶ Chodzi prawdopodobnie o wdowę po przyjacielu Statkowskiego, Lucjanie Knollu (1859–1907), jego drugą żonę – imienia i panińskiego nazwiska nie udało mi się ustalić. Pierwszą żoną Knolla była przedwcześnie zmarła siostra kompozytora, Maria, zob.: Grzegorz Zieziula: „Roman Statkowski, kompozytor”, op. cit.

³⁷ *Drzemka pana Prospera* (1866), czteroaktowa komedia Jana Aleksandra Fredry-syna (1829–91).

GRZEGORZ ZIEZIULA

papieru, kiedy się pisze. W przyszłym tygodniu zajrzę na Pomorze – lecz powrócę tu przed powrotem do Warszawy, co nastąpi pomiędzy 25 sierpnia i 1 września i o czym myślę ze zgrozą. Czy z zamierzonej wycieczki na Pomorze będzie jakiś praktyczny rezultat – nie przesądzam, bo dużo innych okoliczności wpłynie na możliwość przejścia od teorii do praktyki.

Pani już od dni kilku pewnie na wsi przebywa. Życzę pokrzepienia, odpoczynku przyjemnego i ułożenia sobie projektu racjonalnego urządzenia się w jesieni, takiego mianowicie, który by zapewniał Pani zadowolenie – spokój – niezamącony stan duszy – wszystko to choćby nie w idealnej formie nawet.

Pozdrawiam najserdeczniej

R[oman]Statk[owski]

Adres: Koło (ziemia kaliska)

Starostwo

R. St....

[zachowana koperta z adresem odbiorcy:]

JW Panna

Ludwika Trębiicka

powiat Sokołów

w[ieś] Kurowice

6. Warszawa, 26 czerwca 1924 r.

Kochana Pani.

Bardzo dziękuję za detale dotyczące Gdyni. Za parę dni będę miał wiadomości z Helu, dokąd chciałbym trafić przede wszystkim. Bądź jak bądź – nie sądzę, abym przed 3–4 lipca mógł wyjechać, a może to nastąpić nawet później, o ile na pn. [poniedziałek?] nie byłoby na razie gotowego mieszkania.

Szkoda, że Pani nie może zabawić nad morzem dłużej, niż to sobie Pani wyznaczyła. Jaka to byłaby korzyść dla zdrowia!

Zresztą – i Kurowice – bez bojaźni, strachów, płaczów etc.[.] też nie do pogardzenia.

W Warszawie – jeszcze jest zupełnie znośnie (poza pasmem dni upału tropikalnego), i gdyby nie nagła potrzeba kuracji w pewnych odmiennych warunkach – wcale bym się tak bardzo do wyjazdu nie kwapił – i w spokoju i ciszy pozatwiał niektóre zaległości kompozytorskie – na co w ciągu „sezonu” nie ma czasu.

Zasylam Pani najlepsze pozdrowienia

Rom[an] Statkowski

[zachowana koperta z adresem odbiorcy:]
JW Panna Ludwika Trębicka
W[arszaw]a
Mazowiecka 11
IV p.

7. Hel, 9 lipca 1924 r.³⁸

Był to dziś pierwszy[,] dłuższy spacer. Jest bosko, choć chłodno bardzo. Upajająca czystość powietrza! Zresztą – wszystko to Pani zna.

Serdecznie pozdrawiam

R[oman]St[atkowski]

Hel – poste restante

[adres odbiorcy:]
JW Panna Ludwika Trębicka
w Warszawie
Mazowiecka 1
IV p.

8. Hel, 23 lipca 1924 r.

Kochana Pani.

Powróciłem wczoraj z Gdańska, który mnie zachwyił – i odpowiadam według programu przez Panią nakreślonego; a więc:

1) jechaliśmy w nieopisanym ścisku z Warszawy, nikt oka nie zmrużył, a więc zmęczenie po dojechaniu na miejsce było straszne. Skutkiem czego – po b[ardzo] lekkim obiedzie położyłem się spać – i dopiero nazajutrz stałem się zdatnym do użytku towarzyskiego

2) Chłopczyki spotkały na stacji – i odprowadziły do mieszkania, które znajduje się pomiędzy „Lwią Jamą” i Kurhausem, a zatem w bardzo wygodnym miejscu

3) Śniadanie o godz[inie] 9 spożywa się w „Jamie” – potem się plażuj[e] – aż do obiadu o 1–2 w Kurhausie, czyta się gazety i rozmawia ze znajomymi damami i z nowymi.

³⁸ [Karta pocztowa:] HEL. Latarnia morska [monochromatyczna reprodukcja fotografii]. NAKŁADEM M. WINNICKIEGO, KSIĘGARNIA W PUCKU. Wykonano w Zakładach Graficznych i Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Po obiedzie – trochę siedzenia lub stania na molu [!] – powrót do domu – i drzemka. Około 6ej idzie się na plażę i leży wśród kąpiących się znajomych – nie kąpiąc się niestety samemu – co niech licho trzaśnie! Gdzie się podziało pływanie, skakanie do morza głową naprzód i wychylanie się z morza o parę sążni dalej?!

Skutki tak wegetacyjnego *régime'u* są dobre, bo jestem nieco silniejszy, a zwłaszcza chodzenie na spacerów nie sprawia mi takich bajecznych warszawskich trudności – wczoraj w słońcu chodziłem po mieście od 12 do 8ej wiecz[orem] – bezkarnie!

Oto wszystko, co mógłbym o sobie powiedzieć z dodatkiem, że wieczory spędzam w Kurhausie na... dancingu, obserwując pareczki rozmaite. Około 10ej trochę siedzenia nad morzem lub na plaży, co się kilkakrotnie przeciągało do północy, jeżeli było ciepło i morze pieszczotliwe. Na ogół – teraz dopiero ciepłej, w pierwszym tygodniu było zupełnie zimno.

Chciałbym tu zabawić znacznie dłużej, niż mamona na to pozwala. I dlatego sądzę, iż powrót do obrzydłego miejsciska nastąpi w pierwszej połowie sierpnia. Zresztą – zobaczymy[,] jak się wszystko ułoży.

Niech Pani wywróci w Kurowicach wszystko do góry do[!] nogami, aby było – choć samotnie – lecz wesoło.

Z pertraktacyj, o których Pani wzmiankuje, widzę – że jednak osiągnę dla Pani jeszcze gwarancje co do urzędzenia się poza Mazowiecką. Winszuję.

Serdecznie pozdrawiam

R[oman]Statk[owski]

Wyglądam jak rak ugotowany, bo się opalam na czerwono nie na brunatny kolor.

[zachowana koperta z adresem odbiorcy:]

JW Panna Ludwika Trębicka

poczta Sokołów

(ziemia siedlecka)

maj[ątek] Kurowice

9. [Wądzyn], sobota, 20 czerwca 1925 r.

[pisane ołówkiem]

W [wytarte – korekta] Od wtorku³⁹ – jesteśmy tutaj. Zimno – że aż trzeba by w piecach palić. Okolica ładna.

Proszę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowien[ia].

R[oman]Statkowski

³⁹ Tj. od 16 VI 1925 roku.

[zachowany adres letniska w Wądrzynie, zapisany przez Romana Statkowskiego dla Ludwiki Trębickiej na małej karteczce:]

WP Ziabicki⁴⁰
we Wądrzynie[!]⁴¹
poczta Bobrowa
pow[iat] Brodnicki
Pomorze

10. Wądrzyn, 4 lipca 1925 r.

Droga Pani.

Bardzo się cieszę z listu Pani, jakkolwiek Pani Matka jest po dawnemu nie-ubłąganą.

Tu u mnie pogoda jest nieszczególna, jakkolwiek deszcz nie pada.

Czuję się dobrze. Z Warszawy przyszły wieści, że Tec[i]unia⁴² – ma syna.

Całuję rączki

R[oman] Statkowski

[zachowana koperta z adresem odbiorcy:]

JW Panna Ludwika Trębicka

w Gdyni

poste-restante

11. Wądrzyn, 3 sierpnia 1925 r.

Szanowna i Kochana Pani.

Długa połowa lipca na dobre się ustaliła. Toteż – czuję się dobrze i miesiąc jakoś już tu przepędzam[?]. Ogólnego towarzystwa też dużo na miejscu. Teciunia z dzieckiem ma też przybyć.

Najlepsze pozdrowienia

od R[omana] Statkowski[ego]

⁴⁰ Chodzi być może o Józefa Teofila Ziabickiego (1871–1958), polskiego inżyniera i dyplomata, lub kogoś z jego rodziny. Po II wojnie światowej Ziabicki zamieszkał w Wądrzynie na stałe.

⁴¹ Wądrzyn, wieś w dzisiejszym województwie kujawsko-pomorskim.

⁴² Najprawdopodobniej jedna z siostrzenic kompozytora, Tekla Knoll-Wittigowa (1885–1941), córka Juliana Knolla i jego pierwszej żony, Marii ze Statkowskich (była chrześniaczką Romana Statkowskiego). Próbowwała sił jako literatka i poetka. Była żoną znanego rzeźbiarza, Edwarda Wittiga (1879–1941), matką Marcina Wittiga (1925–41).

12 i 13. Bilety wizytowe – liściki. Warszawa [niedatowane]

[recto, nadruk:]
ROMAN STATKOWSKI
PROFESOR I WICE-DYREKTOR
KONSERWATORIUM MUZYCZNEGO
W WARSZAWIE

OKÓLNIK, No 1

[verso, pismo odręczne:]

Witam Panią i proszę o łaskawę[,] prędkie przybycie do Konserwatorium
(gabinet) – w sprawie niecierpiącej zwłoki[.]
R[oman] Statk[ow]s[ki]

[recto, nadruk:]
ROMAN STATKOWSKI
[dalej pismo odręczne, ołówkiem:]
prosi uprzejmie o parasol

[verso, pismo odręczne, ołówkiem:]

JW Panna
Ludwika Trębicka
Smolna 14

Z KORESPONDENCJI ROMANA STATKOWSKIEGO

SUMMARY

The publication contains a scholarly introduction and a source-critical edition of 13 letters written by the Polish composer Roman Statkowski (1859–1925), a professor of the Warsaw Conservatory in the years 1904–1925, to his student Ludwika Trębicka (1889–1977). The original letters, written in the years 1919–1925, are part of the collection of materials related to Statkowski's life, preserved in the Library, Museum and Archives of the Warsaw Music Society (PL-Wtm-D 127/1–17). The correspondence presented in the article throws some light on Statkowski's relations with his students and on his final years, during which he suffered from failing health and struggled against professional and artistic burnout and financial difficulties.

Translated by Paweł Gruchala

Grzegorz Zieziula – adiunkt w Zakładzie Muzykologii Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Głównym obszarem jego zainteresowań badawczych jest historia, teoria i estetyka muzyki od schyłku XVIII w. do 1939 roku.

grzegorz.zieziula@ispan.pl

